

Ryszard Stemplowski

Ekspert w niepewnym świecie? O książce Adama Daniela Rotfelda, *Polska w niepewnym świecie*, PISM, Warszawa 2006, 475 s., „Tygodnik Powszechny” („Książki w Tygodniku”), 12/2007

„Ja jestem politykiem? Ja nie jestem politykiem.” Takie wyznanie Adama Daniela Rotfelda można było usłyszeć w jego gabinecie podsekretarza stanu w MSZ. A w recenzowanej książce czytamy, że potem, jako minister spraw zagranicznych, powiedział swemu brytyjskiemu odpowiednikowi: „Jako polityk nie musi Pan znać szczegółów. Ja nie jestem politykiem i muszę być zawodowo przygotowany – również w sprawach drugorzędnych” (s. 12). W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” mówi, że bronił się przed powołaniem: „Uważałem, że ministrem spraw zagranicznych powinien zostać zawodowy polityk.” (s. 385). Tych wypowiedzi autora nie należy brać dosłownie. W każdym razie ja sam, znając autora od lat czterdziestu czterech, nie mam co do tego wątpliwości. Autor cytowanych słów, kiedy mówił że nie jest politykiem, doskonale przecież zdawał sobie sprawę z roli społecznej w jakiej przypadło mu działać, ale za każdym razem chciał ludziom dać do zrozumienia: No dobrze, zajmuję się polityką, ale pamiętajcie, że ja jestem z przygotowania, umysłowości, środowiska – ekspertem, analitykiem polityki, ja w zasadzie politykę tylko badam i opisuję, ja tylko chwilowo jestem politykiem i politykę chwilowo uprawiam.

Ta chwila trwała prawie cztery lata. Profesor Rotfeld został pod koniec 2001 r. podsekretarzem stanu w MSZ i zakończył swe 12-letnie dyrektorowanie w Sztokholmskim Międzynarodowym Instytucie Badań nad Pokojem. Potem objął stanowisko sekretarza stanu w tymże ministerstwie, a od 5 stycznia do 31 października 2005 r. był w rządzie Marka Belki ministrem spraw zagranicznych. Ekspert w niepewnym świecie polityki?

Ten tom obejmuje – z wyjątkiem eseju tytułowego, specjalnie do tej książki napisanego – artykuły, wywiady, przemówienia, także przekłady na j. polski, również nowe wersje niektórych wcześniejszych opracowań, z okresu 2002 – 2005. Wydawca zaopatrzył książkę w bibliografię profesora, ale selektywną, nie

wiadomo, co zostało pominięte. Jeden brakujący tekst „krakowski” z 2005 r. zidentyfikowałem jako „Wykład inauguracyjny” konferencji „Łagodne rewolucje” opublikowany niedawno w tomie pod tymże tytułem przez Willę Decjusza. Stylistycznie odbiega on tak bardzo od innych tekstów, że być może nie jest to jednak tekst Rotfelda, a fakt, że na konferencji w Willi Decjusz przedstawił go ktoś inny, może moje przypuszczenie umacniać. Czytelnika książki nie należy jednak wystawiać na takie próby.

Tytuł tej książki – *Polska w niepewnym świecie* może być odczytywany – nie bez wpływu lektury zawartych w niej tekstów – jako „Coraz lepsza pozycja Polski w coraz mniej dla Polski niepewnym świecie”. W „dyplomatycznym” okresie działalności Rotfelda umacniała się ona w NATO i – co najważniejsze – stała się członkiem Unii Europejskiej. Przesłanie tej publikacji jest optymistyczne.

Książka ta jest źródłem dokumentującym to, co profesor Rotfeld uznał za kluczowe w swej dyplomatycznej aktywności, ale to nie są wspomnienia. „Nie piszę wspomnień dyplomatycznych”, wyraźnie stwierdza autor (s.14). Do napisania wspomnień warto go zachęcać, ponieważ już z anegdot i fotografii, które zamieszcza widać, jak wzbogaciłoby to wiedzę o najnowszej dyplomacji polskiej.

To, co opublikował jako najważniejsze, podzielił na sześć części, każda złożona z tekstów w liczbie od dwóch do dwudziestu dwóch. Ta najobszerniejsza, *Świat i Polska: determinanty polityki zagranicznej*, zawiera złożony z osiemnastu tekstów dział *Relacje dwustronne*. Można by z tego wnosić, że panuje w tym dziale ujęcie z perspektywy subdyscypliny ‘stosunki międzynarodowe’. Tak jednak nie jest, gdyż występują tu również teksty pisane w optyce polityki zagranicznej, a nawet wywiad poświęcony rozwojowi Unii Europejskiej. W tej części znajdujemy najszersze rozważania o polityce wobec USA, Federacji Rosyjskiej, Niemiec. Tu także znalazły się rozważania o ciągłości i zmianie w polityce zagranicznej, o stylu jej prowadzenia bez gromkich deklaracji. W tej części książki pomieszczono również wywiad przedrukowany ze „Spiegla” (*Eine bittere Lektion*), w omawianym tomie noszący tytuł *Irak: Gorzka lekcja*. Wątek iracki zajmuje w wywiadzie niewiele miejsca, ale padają przy tym słowa ważkie: „Stany Zjednoczone osiągnęły świetne

zwycięstwo wojskowe. Jednak nie doceniły, że nie ma tam społeczeństwa obywatelskiego. Jest to dla nas wszystkich gorzka lekcja. Musimy zrozumieć, że demokratyczne państwa narodowe mogą być tworzone tylko na gruncie własnych tradycji." To wypowiedź z 2005 r. (s. 358). Nie wyjaśnia polskiego zaangażowania w Iraku, ale do tego doszło zanim jeszcze Rotfeld został ministrem. Można się jednak domyśleć, co profesor Rotfeld doradzał decydentom, skoro rok wcześniej powiedział (wywiad dla miesięcznika „Ambasador”): „Z Iraku został usunięty zbrodniczy reżim Saddama Husajna, Libia już się podporządkowała., Korea zaczyna się podporządkowywać, a w Iranie dochodzi do bardzo poważnych wewnętrznych przemian. Choć tylko jedno z tych państw stało się celem amerykańskiej interwencji, jej efekty oddziałują korzystnie na całe międzynarodowe środowisko. Prezydent Bush może dowodzić swoim przeciwnikom, że polityka wymuszania jest skuteczna.” (s. 138). Ta wypowiedź ilustruje złożoność polityki i zarazem otwartość autora, który mógł być przecież ten tekst pominąć. Wiadomo skądinąd, że w latach 2003 – 2004 Rotfeld ostrzegał też, że nie należy oceniać polskiej decyzji o poparciu USA w kategoriach - A co to nam da? Co będziemy z tego mieć? Ile na tym zarobimy? Takie podejście osadzał jako moralnie i politycznie błędne. Dbał też o to, by mandat polskich wojsk w Iraku był inny niż wojsk USA i zjednoczonego Królestwa. To się udało. Straty polskie są proporcjonalne znacznie mniejsze, a nasi żołnierze mają też dobre stosunki z lokalnymi społecznościami i wysoką ocenę nowych władz Iraku.

Rozpiętość tematyki zebranych w tym tomie tekstów jest wielka, podobnie diapazon rozważań – od filozofii polityki do techniki raketowej – i skłania do myślenia czyli stawiania problemów w recenzji pełniejszej. Tu odnotujmy dwie kwestie. (1) Rotfeld deklaruje się *expressis verbis* jako zwolennik Carla Schmitta pojmowania polityczności, zresztą nie używając tego terminu, ale adaptując opozycję „przyjaciół-wróg” do rozważań nad „polityką bezpieczeństwa”, łącząc to z rozważaniami nad zniknięciem świata dwubiegunowego: „Zniknął jasno określony wróg” (s. 131). Skoro tak, to czy traci znaczenie Schmittowska koncepcja polityczności? A jeśli nie traci, kto jest lub ma być nowym wrogiem? (2) Inna teza,

sformułowana na gruncie analizy terroryzmu: „11 września nie zmienił się świat, lecz jego percepcja”. (s.133). W ten sposób autor daje do myślenia każdemu, kto zna takie tezy, jak Wittgensteina, że „granice mego języka wyznaczają granice mego świata” lub Wendta, że „anarchy is what states make of it”. Czy zatem autor mówi nam, że społeczeństwa przekonane o swym statusie najwyższej rozwiniętych krajów świata miały fałszywą diagnozę swego położenia w tym świecie i dopiero to drastyczne oddziaływanie pochodzące z ich otoczenia światowego zmusiło je do skorygowania obrazu tego świata? Wszak byłby to błąd tych społeczeństw największy z błędów. Jeżeli tak, to czy – i jak – należy zredefiniować pojęcie rozwoju rozpowszechnione w tych społeczeństwach?

Autor pisze o OBWE (zmodyfikowany tekst wcześniejszy). Temat OBWE mało kogo był w stanie zafascynować. A tymczasem to jedno z najciekawszych opracowań w tej książce. I zarazem tekst wyraźnie uzasadniający tezę o poprawie sytuacji w Europie. Czytelnik znajdzie w nim syntezę historii tej organizacji i analizę jej funkcji. Z wywodów autora wynika, że większość państw europejskich (ani USA) już OBWE nie potrzebuje. Można by wspomniane wywody uzupełnić dodając, że istnienie OBWE pomogło USA i ZSRR uzgodnić członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO. Zasady OBWE są jednak nadal ważne, tyle że do realizowania co najwyżej na części wschodnich rubieży europejskich, przede wszystkim zaś poza Europą (aczkolwiek w jej sąsiedztwie). Autor taktownie (czy może taktycznie?) przemilcza fakt, że istnieje przecież ONZ i kończy artykuł wezwaniem do znalezienia odpowiedzi na raczej zasadnicze „pytanie: czy OBWE ma przyszłość, a jeśli tak – to jaką?” I pomyśleć, że jeszcze kilka lat temu nie brakowało podstaw do obawy, że aktywizacja OBWE, sztuczna jej aktywizacja, może storpedować nasze szanse na członkostwo w NATO.

Prawie wszyscy chcieli zmienić organizację placówek. Na korzyść ministrowi Rotfeldowi trzeba zapisać to, że otwarcie mówił o przeszkodach, np. o niewłaściwym podziale zadań i środków pomiędzy MSZ i Ministerstwo Gospodarki w zakresie prowadzenia polityki: „Wydziały Ekonomiczno-Handlowe przy Ambasadach, które podlegają Ministerstwu Gospodarki, są przeżytkiem z

inne epoki (...) są w gestii ministra gospodarki, jak gdyby w Polsce w ciągu 16 lat nic się nie zmieniło i państwo miało nadal monopol na handel zagraniczny." (s. 380). Minister Rotfeld zaliczył w cytowanym wywiadzie do swych największych niepowodzeń to, że nie zdołał przekonać ministra gospodarki do tej zmiany. Niesłusznie. Za taki stan rzeczy odpowiadali przede wszystkim wszyscy, po kolei, prezesi Rady Ministrów. Sam słyszałem, jak niejeden z nich deklarował na początku swego urzędowania, że ten stan musi ulec zmianie, ale potem od zamiaru przeprowadzenia zmiany odstępował.

Język Rotfelda nie jest język, ani notatki urzędniczej, ani tekstu typowej mowy polityka. Zwięzłość i dokładność charakteryzują teksty pisane osobiście przez autora, a teksty wywiadów także wyróżniają się celnością sformułowań. Erudycja i wielka znajomość praktyki nie wymaga dużej ilości przypisów, lecz plasowania tezy w adekwatnym kontekście. Połączenie kompetencji badacza polityki światowej i współtwórcy polskiej polityki zagranicznej przyniosły dojrzały owoc, z pewnością jeszcze nie ostatni. Ten może być uznany za fragment polemiki z poglądem, że rządy z lat 1989-2005 nie miały polityki zagranicznej, a esej tytułowy książki - za szkic programu dla następcy autora na stanowisku ministra. Logicznie rzecz biorąc, czytelnik oczekuje krytyki polityki aktualnej, ale nieprędko to oczekiwanie zostanie spełnione. Sądząc po wypowiedziach min. Rotfelda, wyznaje on pogląd, że każdemu rządowi trzeba dać szansę i nie spieszyć się z krytyką. *„Once a diplomat, always a diplomat”* ?